GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

17. KWIETNIA 1918.

NR. 87. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi **20 h.**, Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. **30 h.**, Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej **20 fen.**

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23903), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3314 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Jaki cel?

Hr. Czernin upadł. Staraliśmy się określić wczoraj okoliczności, w jakich zaszedł ten wypadek, tem tylko dziwny, że nastąpił tak późno. W każdem państwie, rządzącem się logiką polityczną, nie mógłby ani chwili pozostać na swem stanowisku minister, który potrafił odstręczyć od rządu grupę tak powolną i tak lojalną, jak była w Austryi grupa polska. Hr. Czernin dokazał tej sztuki, która nie powiodła się przed nim żadnemu ministrowi spraw zagranicznych od pół wieku z górą, a jednak nie ustąpił. Trzeba to przypomnieć, albowiem już dzisiaj podszeptuje się poczciwej Galicyi z pewnych sfer polskich w Wiedniu, iż kwestya chełmska [illegible]ła się rzekomo pierwszym gwoździem do politycznej trumny hr. Czernina. Cele tej plotki ukażą się później, można być tego pewnym. I dlatego zawczasu należy przeciwstawić jej fakty: że hr. Czernin był za Brześć [illegible]owany i wielbiony, że wyszedł nieomal na wielkiego męża stanu i że głos nasz, głos polski, przebrzmiał ze swym protestem bez echa, chociaż tłomaczyliśmy nietylko własną krzywdę, ale i szkodę, jaką poniosła polityka Austro-Węgier — szkodę, której ojcem było nierozgarnięcie i nieprzewidywanie polityczne, godne nie męża stanu, lecz dyletanta. Ale hr. Czernin utrzymał dalej tekę i wówczas, gdy złożył dalsze próby swej niepospolitej zręczności, która również wynosi go nad wszystkich dotychczasowych ministrów spraw zagranicznych w tej monarchii. Bo nietylko pokierował po brzesku sprawą polską, sprawą, na której tle ukazywała się przecież tak wyraziście korona państwa polskiego — ale zdołał za jednym zamachem skwasić Węgrów, którzy zrozumieli dobrze, czem grozi bolszewicki panukrainizm, ten jedyny import, jaki zawdzięcza Austrya pokojowi „zbożowemu“, zawartemu w Brześciu. Jeżeli przypomnimy, że zdołał też wzburzyć Czechów w sposób dotychczas niepraktykowany, to każdy zgodzi się na to, iż afera z p. Clemenceau nie o wiele mogła dopełnić kielich, jaki hr. Czernin pozostawia do wychylenia swemu następcy. To, czego były minister dokonał na punkcie zamięszania stosunków wewnętrznych i uwikłania zagranicznych, wkracza prawie w dziedzinę czarnoksięstwa.

Tymczasem, gdyby brać miarę z głosów prasy wiedeńskiej i z kampanii, jaką dla chwały dymisyonowanego ministra przedsięwzięło c. k. Biuro korespondencyjne, możnaby przypuścić, że Austro-Węgry poniosły z ustąpieniem hr. Czernina stratę niepowetowaną, że minister ten nie został usunięty za to, co zawinił, lecz ustępuje w pełni pracy dla dobra państwa, ustępuje z przyczyn niewytłomaczonych — nieomal, że... umarł na placówce, nie mogąc dokończyć dzieł, tak wspaniale rozpoczętych. Czytając te hołdy, trzeba w istocie spytać, czy wszyscy nie jesteśmy w błędzie, czy to, co uważamy za błędy hr. Czernina, nie było szeregiem genialnych pomysłów, których oryginalności nie mogliśmy pojąć i które później miały się złączyć w jeden olśniewający sukces? Widocznie to, co zwykłym śmiertelnikom przedstawia się jako myśl poroniona i gest nieszczęśliwej ręki, jest w oczach chwalcy półurzędowego objawem genialności, która na nieszczęście monarchii została wysuniętą za nawias i skazaną na bezczynność.

W takim wypadku szkoda niepowetowana, że hr. Czernin ustąpił, i że oryginalna jego taktyka urwała się w najefektowniejszem miejscu, na tak bardzo zajmującej dyskusyi z p. Clemenceau. Nie doczekamy się już błogich skutków, jakie ma przynieść państwu zrażenie Polaków i Czechów. Nie ujrzymy świetnych zwycięstw dyplomatycznych, jakie państwo będzie zawdzięczało rewelacyom wiedeńskim, uzupełnionym z Paryża. I chyba z pamiętników hr. Czernina dowie się potomność, co jeszcze zawdzięczałyby mu Austro-Węgry, gdyby mógł działać dalej w obranym kierunku, np. gdyby zdołał uniemożliwić się do reszty na Węgrzech, odstręczyć... Tyrolczyków, zawrzeć z Rumunią pokój, któryby był taksamo kukurydzianym, jak ukraiński jest zbożowym, a wreszcie wypowiedzieć jeszcze ze dwie mowy polityczne do burmistrzów z Göding albo Jungbunzlau. Wówczas okaże się niezawodnie, że wszystko to, co braliśmy za nieskoordynowane odruchy, było celowem, a tylko tak genialnem, iż zwykły politycznie myślący śmiertelnik nie umie tego ogarnąć, że hr. Czernin nie grupował obok siebie faktów zbytecznych i w swej szkodliwości niezrozumiałych, ale że był jak gdyby magikiem, co wrzuca do cylindra jajka, szkło i zegarek, aby wyciągnąć zeń bukiet kwiatów jako efekt nieoczekiwany, a tryumfalny.

Może kiedyś ukażą się te pamiętniki, w których zapisane będzie, do czego hr. Czernin dążył i czego przez złośliwość losu i brak zrozumienia u współczesnych nie osiągnął — częsty los geniuszu. Ale dopóki to nie nastąpi, musimy jego działalność brać tak powierzchownie, jak się według zdrowego rozsądku przedstawia. I z tego stanowiska musimy już z całą powagą zapytać, jakim jest cel nastrajania opinii publicznej w ten sposób, jak to się obecnie z Wiednia praktykuje? Po co gloryfikować ministra, który upadł pod ciężarem własnych błędów? Dlaczego wmawiać w opinię, iż państwo poniosło stratę, skoro musiało pozbyć się hr. Czernina właśnie dlatego, aby dalszych szkód uniknąć? W tak ciężkiej chwili, jak obecna, potrzebuje państwo całego poparcia swych obywateli, poparcie to zaś zyskać może tylko wówczas w sposób skuteczny, jeżeli opinia będzie zoryentowaną w tem, czego pragnąć, a przeciw czemu zastrzedz się należy. Nie rozumiemy więc, po co wmawiać w nią, że hr. Czernin był ministrem znakomitym. Czyż nie wynika stąd logicznie pytanie: czemuż go usunięto? Skoro raz wychodzi się z założenia, że rozum poddanych jest ograniczony — „der beschränkte Untertanenverstand“ — to tem bardziej należy go oszczędzać i nie wystawiać na zbyt ciężkie próby.

Dla nas ustępuje z hr. Czerninem najoryginalniejszy bezwarunkowo talent polityczny, jaki zapisały dzieje wielkiej wojny. Jako minister monarchii różnojęzycznej wzywał hr. Czernin jej narody do walki wewnętrznej między sobą — koncepcya zupełnie nowa, wprost zdumiewająca. Jako minister monarchy, który od wstąpienia na tron manifestuje ciągle swe dążenie do zakończenia wojny i do wdrożenia rokowań na rozumnej podstawie, uniemożliwił hr. Czernin na długo wszelkie poufne rokowania, gdyż wyciągnął na światło dzienne tajemnicę dyplomatyczną i utrudnił swemu następcy nawiązywanie dalszych nitek, lub chociażby branie ich w dłoń, gdy kto inny je podsunie. Jako minister państwa, które mogło rozszerzyć się i wzmocnić przez koncepcyę austropolską, hr. Czernin odepchnął Polaków przez warunki traktatu z ukraińską fikcyą i chaosem. Wreszcie jako minister państwa, które potrzebuje żywności, zawarł „pokój zbożowy“ o rezultatach takich, jakie już znamy.

Wszystko to jest niesłychanie, wysoce oryginalne. I dlatego można być ciekawym, jak poradzi sobie następca hr. Czernina ze spuścizną, którą otrzymuje? Bo państwo, zapędzone w taką politykę, nie jest balonem, który wzniesie się w górę po wyrzuceniu balastu, ale jest jak gdyby samochodem, który niełatwo naprowadzić na właściwą drogę, gdy raz zjechał na manowce. Gdyby wyciągać wniosek z chwalb inspirowanych, to trzebaby przypuścić, że następcy hr. Czernina przypada rola niesłychanie prosta: prowadzenie dalej polityki, którą hr. Czernin rozpoczął i której zawdzięcza — swoją dymisyę. Przed tem jednak powinien przestrzedz państwo instynkt samozachowawczy. Jeżeli tak będzie, to przykład hr. Czernina stanie się odstraszeniem, nie zachętą.

W przekonywaniu państwa, że tak być powinno, współdziałać muszą wszystkie stronnictwa. Na Kole polskiem ciąży zwlaszcza obowiązek ważny.

Polacy odnosili się do sfer kierujących polityką wiedeńską, z zaufaniem, które można było nazwać bezgranicznem, tak, jak się okazało niezasłużonem. Po takiej nauce, jaką otrzymali, nie zdziwią się te sfery, jeżeli reprezentacya nasza będzie wyczekiwała **f a k t ó w**, nie słów, i jeżeli zachowanie się swoje uzależni wyłącznie od tego, co w kwestyi polskiej **p o z y t y w n i e** się stanie. Widzieliśmy, na czem kończą się obietnice. Niech nikt nie spodziewa się, aby teraz one wystarczały. Tej realnej polityki nauczył nas hr. Czernin i tę zachowamy po nim z wdzięcznością, jako cenną pamiątkę. A następca jego musi się z tem liczyć, skoro obejmuje po nim taki, a nie inny układ stosunków. **P a t e r e i p s e q u e m f e c i s t i l e g e m.**

„Kwestya polska zarówno w obrębie państwa pruskiego, jak w Królestwie Polskiem, jak nawet w Galicyi, uważana jest za należącą do **k o m p e t e n c y i P r u s**. Ta lokalizacya tak wielkiej i międzynarodowej sprawy nie może chyba wyjść Niemcom na dobre. Nie należy Polaków pchać w objęcia koalicyi, a następnie czynić im z tego zarzut. A cała dotychczasowa polityka Niemiec polega właśnie na tem.“ (Z artykułu „Frankfurter Zeitung“).

Na Rusi.

Otrzymaliśmy kilka wydawnictw polskich, jakie ukazały się w ostatnich czasach na Podolu i Ukrainie. Okazuje się z nich, że w chwilach skądinąd tragicznych żywioł polski umie czerpać w przeszłości otuchę i bynajmniej nie upada na duchu. Zgromadzone po miastach i miasteczkach ziemiaństwo wytwarza już powoli ośrodki pracy narodowej i organizuje się na nowo.

Prócz pomyślnego rozwoju szkolnictwa, które pozostaje pod opieką wspominanej już przez nas „Macierzy szkolnej“ (około 400 szkół ludowych, 30.000 dzieci), powstają na Podolu i Ukrainie silne dość ośrodki życia polskiego w postaci polskich komitetów samopomocy. Przewrót agrarny, który zniszczył pożarem i grabieżą polskie dwory i folwarki, nie dał ludowi, jak dotychczas, żadnych praktycznych korzyści. „Już dzisiaj, gdy chłop widzi, że bez dworów ziemia będzie stać odłogiem, zdarzają się częste wypadki, że chłopi umieją szukać przebywających po miastach właścicieli ziemskich i radziby wejść z nimi w układy, co do powrotu na wieś. Jak dotąd, obywatelstwo polskie nie korzysta z tej zmiany nastrojów. Chłopi więc nie mogą zrozumieć tego stanowiska, tem więcej, że wobec rozszerzanych wśród nich wersyj, wierzyli w swojej naiwności, że to polscy panowie sprowadzili Niemców do kraju, aby przy ich pomocy odzyskać zrabowaną własność. Ziemiaństwo tymczasem polskie nie uważa chwili dzisiejszej za właściwą do porozumiewania się i układów z ludnością. Porozumienie to bowiem, aczkolwiek mogłoby przyjść do skutku, bądź co bądź musiałoby się oprzeć na niepożądanem pośrednictwie. Zato omawia, dyskutuje i przygotowuje program reform agrarnych, jak o tem świadczą już pewne znane interesowanym publikacye. Jeden z takich projektów, acz zapewne niedoskonały, kursuje w odpisach maszynowych. Stwierdza on ponad wszelkie wątpliwości, że kresowe nasze ziemiaństwo patrzy w przyszłość z silną wiarą i rozumie swoją misyę narodową i kulturalną.

Podobnym duchem przejęta jest, wydana w roku bieżącym w Winnicy, broszura p. Wandy Studnickiej, p. t. „Skąd się wzięli Polacy na Rusi“. Popularny ten rys historyczny, napisany z wielką znajomością przedmiotu, kończy się takim ustępem: „Tu na Ukrainie, Wołyniu i na Podolu, tam na Litwie i na Białej Rusi do siedzib naszych, do ziemi — my Polacy mamy prawo najlepsze. Bo 1) my ziemi tej nie wydarliśmy żądną krzywdą nikomu; 2) my, zająwszy spustoszoną i nieuprawioną, stworzyliśmy z niczego niemal, znojem i rozumem naszym — kraj bogaty; 3) my broniliśmy ludu i ziemi tej przed dziczą; 4) my od pięciu setek lat siedzimy tutaj; 5) my ziemię tę kochamy“.

Wśród popularnych wydawnictw ostatnich miesięcy, jakie ukazały się czy to w Kijowie, Winnicy, czy gdzieindziej na Rusi, rozpowszechniane są bardzo „Przepowiednie Wernyhory“, z hasłem naczelnem: „Unia Rusi i Litwy z Polską“. Wydane w artystycznej odbitce, ilustrowanej polskimi emblematami, takiem opatrzone są zdaniem: „Przepowiednia i marzenia ojców naszych urzeczywistnić się nie mogą, zanim różnorodne partye we wszystkich zaborach nie połączą się we wszystkich zaborach... w godną wielkiego Narodu: „**P a r t y ę Z j e d n o c z o n e j i N i e p o d l e g ł e j P o l s k i**“.

W okresie tworzenia się polskich oddziałów wojskowych, gdy przeciw tej akcyi występowały niewiadomo w czyim interesie i pewne żywioły polskiego pochodzenia, ukazało się wiele broszur i publikacyj. Wydawnictwa winnickie, skromne rozmiarami.

KS. RENE GAELL.

Krzyż w okopach.

(Sceny wojenne)

Tłómaczyła Zofia Jachimecka.

MSZA WŚRÓD BOMB.

(Dokończenie).

Pułk zalewa zbyt ciasny kościółek: reszta zostaje na dworze i przez otwarte drzwi patrzy na ołtarz, gdzie płoną dwie nędzne świece. Jakiś seminarzysta siada do fisharmonium i pięknym tenorowym głosem zaczyna śpiewać pieśń nadziei, pieśń pokoju, pieśń wojenną tej młodzieży, która nie zapomniała często śpiewanej zwrotki:

W armii naszej chcemy Boga,
Aby Francyi hufce dzielne
W świętej sprawie szły na wroga
Bohaterstwem nieśmiertelne.

Jakże wstrząsająco piękny jest widok tego pułku, który otrzymawszy już krwawy chrzest, wybucha pieśnią wiary pod sklepieniami kościoła, gdzie ksiądz-żołnierz skupiony w żarliwej modlitwie, wstawia się do Chrystusa za tylu dziś żyjących a jutro może umarłych.

Na zewnątrz kościoła ryk bomb, rozjątrzonych na nieprzyjaciela, który na chwilę złożył broń i przerwał wojnę. Ale piechota nie rusza się. Śmiertelny grom, wybuchający obok, zdaje się tracić swoją moc zniszczenia i popłochu.

Ks. Duroy, którego mundur wygląda z pod zniszczonej koronki alby, śpiewa przy wtórze armat modlitwę o pokój. A żołnierze nasi z uśmiechem bohaterstwa słuchają mszy wśród chmary bomb...

Daleki grzmot uspokaja się na chwilę. Cisza pól otacza na nowo kościół, gdzie tysiąc dwustu ludzi słucha nieruchomo towarzysza, opowiadającego im o wierze chrześcijańskiej, której słodycz przemawia znowu do ich przemienionych dusz.

Czarodziejskie słowa brzmią im w uszach, śpiewają w myśli, poruszają zgodnie fibry serca:

„Wojna wywyższyła nas; w obliczu śmierci, która czyha co chwila, odczuwamy piękno poświęcenia i rozumiemy znaczenie naszego wspaniałego zadania. Bóg, który żąda od nas, abyśmy cierpieli i ginęli, użycza nam tej radości nadludzkiej, żeśmy zostali wybrani na bohaterów wolności i naruszonego prawa.

„Pola zalane krwią z naszych ran, napoją się czerwonym siewem bitwy, nieśmiertelnym siewem zwycięstwa i odkupienia. Między kulą, która zabija a niebem otwartem niema postoju dla żołnierza, oddającego ostatnie tchnienie. Idźcie na śmierć za Francyę, z modlitwą na ustach, z wiarą w sercu. Kto poległ za swój kraj, to nie umarł, ten wziął szturmem życie wieczne“.

Ks. Duroy, którego gorące słowa zaostrzają odwagę i podniecają energię, rzuca słuchaczom bohaterskie wezwanie Deroulede'a:

Naprzód, w bój! Źle, gdy się śmierci skryje kir —
Lecz niczem śmierć, a grób twój mir,
Gdy żywym będzie naród twój:
Naprzód, w bój!

Naprzód! Na to jedno słowo podnoszą się głowy. Pragnienie pójścia tam, gdzie się umiera ogarnia duszę i podsyca blask oczu.

Tymczasem żołnierze nasi śpiewają Credo, a na drodze, w opustoszałych sadach, zaczyna padać deszcz pocisków. Odgłos walki miesza się głucho ze spokojnym śpiewem.

„Wierzę w zmartwychwstanie ciała, tego ciała, które w oczach naszych jest zmiażdżone, pocięte, drgające, poszarpane w kawałki.

„Wierzę w życie wieczne, któremu wybuchy granatów, kule i bagnety otwierają wrota i objawiają piękno wieczyste“.

Msza ciągnie się dalej wśród chrzęstu różańców. Żołnierze odnaleźli je w głębiach swych kieszeni, tak jak wydobyli na światło dzienne wiarę pocieszycielkę, której wszechpotężna moc towarzyszy im w tej godzinie, kiedy odwaga musi przekroczyć zwyczajne granice.

Msza się skończyła. Kapłan-żołnierz uczynił znak błogosławieństwa. „Postój u Pana Boga“ na teraz skończony i znów rozpocznie się pochód do walki. Żołnierze przymocowują tornistry, zapinają pasy, broń biorą na ramiona, szczęk bagnetów brzmi już jak przygrywka do szarży. Myśl o wojnie na nowo ogarnęła żołnierzy, którzy od tygodnia żyją tą jedyną myślą. Ale energia ich wzrasta, bo męstwo się zdwoiło. Znak krzyża okrywa czoła i piersi tarczą niewidzialną.

W drogę! Bóg i Ojczyzna! Nigdy żołnierz francuski nie szedł z większym spokojem na śmierć. Ks. Duroy rzuca im od ołtarza ostatnie pożegnanie, pozdrowienie wiary, która umacnia — i nadziei „pomimo wszystko“.

Nagle huk. Na dachu sanktuaryum ściana chwieje się, a kamienie padają z góry z rozwalonego łuku. Na dworze ryk pocisków, a tam dalej huk rozpętanych bateryj, ostrzeliwujących całą okolicę. Wszystko rzuca się ku drzwiom, słychać głosy:

— O nie! tak nie chcemy umierać...

Nadwerężone ściany chóru chwieją się, jak przed runięciem. Ks. Duroy stoi ubrany w ornat i czeka aż wszyscy wyjdą. Nadbiega porucznik, wskazuje mu grożące niebezpieczeństwo, chce go przemocą zabrać; on opiera się łagodnie:

— Nie! to mój obowiązek...

— Jakto — protestuje oficer — naszym obowiązkiem nie jest dać się żywcem pogrzebać pod tymi murami!

A ksiądz wskazuje mu przybytek pański:

— ...Trzeba ocalić Przenajświętszy Sakrament.

I odwraca się ażeby zabrać Hostyę.

Kościół drży, belki walą się. Ołtarz i ksiądz stoją nietknięci. Ale to nie potrwa długo: wiązanie dachu kruszy się i pochyla. Jest parę minut czasu, co najwięcej. Od drzwi pięćdziesiąt głosów woła:

— Księże, uciekać... uciekać, do pioruna!...

Nie, on nie chce uciekać. Olbrzymi kamień spada mu u nóg a wstrząśnienie powala go. Porucznik, stojący nieco dalej, rzuca się aby go wyrwać z pod gruzów, w mniemaniu, że zabity lub ranny. Ksiądz Duroy już powstał. Ale próżno chce dosięgnąć tabernakulum, które ugrzęzło w szczątkach zwalisk.

I oto jesteśmy świadkami sceny niesłychanej, wspaniałej, godnej aby widniała na najpiękniejszej karcie naszej historyi wojennej: dziesięciu żołnierzy przybiega, aby pomódz księdzu z gruzów wydobyć cyboryum.

— Niech ksiądz proboszcz zaczeka, pomożemy księdzu wydostać Pana Boga.

Twarde robotnicze ręce, które kopią rowy na polach walki, odrzuciły świeże kamienie kościoła, zamienionego w gruzy. A kiedy ks. Duroy drżąc, tym razem ze wzruszenia, wyciąga i unosi Przenajświętszy Sakrament, dzielni obrońcy Boga przyklękają pod zapadającem się sklepieniem, nie dbając o śmierć, która wisi o kilka metrów nad nimi.

Spełnione nabożne zadanie. Porucznik chce ich wywlec z kościoła. Jeden z żołnierzy pokazuje mu z uśmiechem puszkę z granatu, który padł na stopnie ołtarza. Z czapki zdziera bukiet goździków, które zerwał przed chwilą w opustoszałym ogródku i spokojnie wkłada go do tego improwizowanego flakonu.

— Przepraszam, panie poruczniku, jeszcze minuta. Chcę to zanieść przed Matkę Boską. Na pamiątkę od naszego pułku...

tecz obfite treścią, tłomaczyły więc żołnierzowi polskiemu jego prawa i obowiązki. Wszystkie zdobne były na kartkach tytułowych Białym Orłem na amarantowem polu. „Ten amarant — są słowa jednej z broszur — na którym jest rozpięty nasz Orzeł, to nie czerwoność krwi i ognia — to gorący, poważny kolor radości i miłości“. Broszury i odezwy mówiły o obronie całej polskiej ziemi, a więc o ziemiach Rzeczypospolitej, złączonych niewygasłej pamięci Unią lubelską. Nie czyniły też ani nie uwydatniały różnicy między trzema Rzeczypospolitej narodami. A wzywały do broni taką pobudką:

Za tę Polskę nieśmiertelną,
Mimo działów niepodzielną,
Za jej Wolność i za Morze
Idziem bić się w Imię Boże.

Z Krakowa i okolicy.

Pod zdobycia realnych wartości znamienne odczuwać się daje tak w Krakowie, jak i jego najbliższej okolicy. Realności miejskie przechodzą z rąk do rąk, dawni właściciele, nie mogąc sprostać ciężarom, jakie nałożyły lata wojny i zniszczenia, nie dające możności konserwacyi, sprzedają je tym, którzy łatwo zdobyli grosz i szukają dlań gorączkowo lokat. Innych, wzrost ceny kupna zachęca do zamiany murów i parcel na banknoty płynące obficie, bo oprócz kapitalistów wojennych ściągają do miasta ziemianie, którzy pozbyli się majątków, ulegając tym samym, co kamienicznicy względom.

Kupiec, wysprzedawszy zapasy towaru, nie mogąc go nabyć, podporządkowany pod dyktaturę central, lokuje kapitał gdzie może na hipotekach, w murach kamienic, częstokroć także w ziemi, a tem samem potęguje się pobyt za własnością realną, pozostawiając obroty handlowe i produkcyę scentralizowanemu w przemyśle i handlu obcym, kapitałowi wielkich wiedeńskich banków.

Kapitał, zdobyty na wojnie, szuka odpływu zazwyczaj po za dawnem miejscem zamieszkania kapitalisty, czemu zawdzięczamy napływ niemiłych gości. Idea centralnej Europy zachęca niemniej obcych kapitalistów do opanowywania źródeł zysków po za krajem, polecając gorąco tworzenie przemysłu tam, gdzie naturalne warunki na to się składają, gdzie łatwość zdobycia surowca i rąk do pracy zapewnia powodzenie przedsiębiorstwu. Te objawy nie popowinny być lekceważone, jeżeli nie chcemy być zaskoczeni kolonizacyą przemysłowo-handlową, uledz naporowi, który dąży ławą ku wschodowi, jako straż przednia gospodarczej nawały.

Kupiec nasz i przemysłowiec powinien przetrwać ciężkie czasy przy dotychczasowym warsztacie pracy, nie wiążąc kapitału, aby gdy odpowiednia chwila nadejdzie, mógł wytrwać na posterunku i nie uledz naporowi obcych central. Podobnie ziemianin powinien trwać przy ziemi, wróść w nią, nie zapominając o obowiązkach społecznych i narodowych, jakie posiadanie ziemi nań nakłada, żądając w czasach głodu umiejętnego kierowania gospodarstwem i wzmożonej produkcyi ziemiopłodów.

Majątki ziemskie pod Krakowem może w mniejszym stopni, niż na linii bojowej, lecz także dotkliwie odczuły przejścia wojenne. Gdzie sięgał tylko okręg twierdzy, pokrywają je sploty drutów kolczastych, linie rowów strzeleckich, zniszczone zostały tu i ówdzie budynki mieszkalne przez kwaterunki a inwentarz żywy i martwy przez rekwizycye. Dotychczas nie wypłacono nawet skromnych odszkodowań, dających możność normalnego podjęcia prac. Potrzeba więc silnej woli, ażeby oprzeć się pokusom aferzystów wojennych, proponującym korzystną sprzedaż, wyzwolenie z setek kłopotów, jakie gospodarowanie w tych czasach nastręcza. Obowiązkiem społeczeństwa i banków polskich powinno być gromadzenie funduszów na wykupno tej ziemi, której grozi przymusowa sprzedaż, dostarczenie kapitału inwestycyjnego i obrotowego dla gospodarstw, dających rękojmię zwrotu, którym zdobycie gotówki daje możność przetrwania i utrzymania się przy zagonie. Znaleźć się powinny kapitały na wykupno ziemi w najbliższej okolicy Krakowa, w okręgu przemysłowym Podgórza, gdzie istnieje już obecnie szereg wielkich zakładów. Jest go aż nadto, aby uchronić przedmieścia przed wykupnem ziemi przez obcych aferzystów, którzy przez zakupno parcel kładą fundamenty pod budowę ognisk przemysłowych, stworzonych przez obcą przedsiębiorczość.

Rozpoczynające się prace nad pogłębianiem szybów w Spytkowicach, nad uruchomieniem Zagłębia węglowego wykupionego przez kraj z rąk obcych, bogate pokłady gipsu w Łagiewnikach, odbudowa kopalń siarki w Swoszowicach, uruchomienie cegielń i przemysłu budowlanego koncentrującego się tuż u bram Podgórza, powinno zachęcić własny kapitał do stworzenia zapory przeciw nawale kapitału obcego, która już powoli wciskać się zaczyna. Własności realnej tak w miastach, jak i wsiach strzedz należy, jeżeli chcemy być gospodarzami we własnym domu. R. W.

MAŁY FELIETON.

O kresach Rzeczpospolitej — wspominki.

Wojska generała Dowbor-Muśnickiego, obozujące obecnie w Mińszczyźnie, przypominały Polsce jej kresy i okolice, „smutne, monotonne i płaskie pokryte olchą i łozą na rozległych łąkach i moczarach w części sośniną, jodłą i jałowcem na suchych wydmach piaszczystych‘. Mimo to dla serca Polaka mające urok z wielu względów, których przypominać nie trzeba. W tych stronach leży też miejscowość znana: Załucze. W tej miejscowości przepędził najpiękniejsze lata swej młodości i zasłynął jako autor „Gawęd“ i tłumacz poetów łacińsko-polskich — Syrokomla. Tu, nieopodal Niemna, w ubogim dworku rodzicielskim, w tym posępnym biednym zakątku naszej Ojczyzny, w Załuczu, z pod pióra jego wyszły „Trzy gwiazdki“, „Dyfferencya“, „Chodyka“, „Bywało“, „O moim domku“ i inne. Na łonie życia rodzinnego, w stosunkach z niezamożną, poczciwą szlachtą i kmiotkami białoruskimi, co z Bogiem i starszą bracią po polsku chętnie pogwarzyć lubią, piosnka jego natchniona, uroczą barwą otoczyła i te bagna i piaski, i te zarośla i bory i te szare kapoty zagonowców, i grube kmiece siermięgi, musiała koniecznie taką, a nie inną brzmieć nutą. Sam też Syrokomla najlepiej to pojął i wypowiedział we wstępie do swych „Gawęd“:

Nie żal mi serca, i nie żal mi głowy,
Dla ciebie śpiewam gminie szaraczkowy,
O tobie śpiewam i z tobą zespolę
Nadzieje, radość i smutki, i bole!
Twojem powietrzem orzeźwię oblicze,
Od twoich ptasząt wyrazu pożyczę;
Niech się myśl moja z pod serca wygwarzy,
Nutą żniwiarską, w takt brzęku kosiarzy.

Syrokomla namiętnie kochał te strony mińskie i zawsze wierzył, że kiedyś dla tej krainy, gdy Rzeczpospolita zmartwychwstanie, dla tej kresowej ziemi przyjdą lepsze czasy.

Choć dzisiaj tych okolic ludzie nie ciekawi,
Lecz, jeżeli to prawda, co nam muza prawi,
Odżyją te piaszczyska, te bory, ta rzeka,
I ciekawy przychodzeń zjawi się z daleka,
By zobaczyć Załucze...

w którym jego „domek pochylony“ się znajduje. Takich polskich domków jest tam dotąd wiele, a w każdym marzą głowy, pragną serca ujrzeć na koniec: całą, zjednoczoną, niepodległą Polskę, bo tylko wtedy

„Odżyją te piaszczyska, te bory, te rzeki“.

J. St. P.

KRONIKA.

ŚRODA 17 Roberta w.	Wschód słońca o godz. 6·44 r. Zachód „ „ 7·34 w. Długość dnia godz. 14 m. 52.

Z miasta.

O OCHRONĘ PLANT. W tych dniach magistrat oplakatował na rogach ulic polecenie prowadzenia przez planty psów na smyczy, aby nie niszczyły trawników, gazonów i krzewów. Każdej wiosny czytamy takie obwieszczenie i przyznać trzeba, że znaczna część publiczności na alejach plantacyjnych pozbawia wolności swych czworonogich ulubieńców. Psy harcujące wolno bywają z plant spędzane z całą energią trzcinami dozorców.

Ale nie psy największe szkody wyrządzają temu naszemu prześlicznemu ogrodowi publicznemu, otaczającemu zielonym pierścieniem śródmieście, a będącemu ozdobą i chlubą Krakowa. Z nastaniem wiosennych miesięcy, gdy bzy zakwitną i pojawią się kwiaty na gazonach, rzucają się przedewszystkiem na krzaki bzu wałęsające się niedorostki, a synowie Marsa także częstokroć łamią gałęzie krzaków, aby dla swych bogdanek zdobyć wonny kwiat. Co więcej — a to jest najsmutniejsze — gdy podczas długich popołudniowych godzin małe „pociechy“ bawią się na plantach pod okiem starszych — nieraz się jest świadkiem szkód, czynionych przez dzieci, których nikt ze starszych za to nie skarci. Nieraz mama takiego „swawolnego Dyzia“ albo czyta książkę z takiem zajęciem, że nie zważa, co synalek wyrabia, albo patrzy dobrowolnie na „niewinne igraszki“ ulubieńca, który albo łamie gałęzie krzaków, albo szarpie młodem drzewkiem, albo z tryumfem przynosi jej zerwany kwiatek. Że przeważna część nianiek, zajęta flirtem z „narzeczonymi“, nie widzi, co robi dziatwa, to rzecz aż nadto znana.

Niebawem pojawią się na naszych plantach kwiaty i zakwitną bzy, zwracamy więc uwagę na wybryki nieodpowiedzialnych dzieci. Niechybnie, jak i dawniej, będziemy świadkami tych „igraszek“, jeśli starsi nie będą dzieci pouczali o poszanowaniu publicznej własności. A na ten moment w wychowaniu należy baczną zwracać uwagę.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz szósty „Lato“ Tadeusza Rittnera z pp. Pancewiczową, Feldmanem i Węgierko w rolach głównych. Jutro „Głuszec“ St. Krzywoszewskiego, który, dzięki koncertowej grze pp. Kamińskiej, Bednarzewskiej, Kosmowskiej, Czaplińskiej, Sosnowskiego, Bończy, Feldmana, Żarskiego i Biesiadeckiego, stał się istotną atrakcyą obecnego repertuaru. W piątek „Marya Leszczyńska“ z p. Zahorską w roli tytułowej.

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują: Dzisiaj „Flirt“ M. Bałuckiego; jutro „Na linii bojowej“ W. Horowicza.

BRAKI I ZAKAZY. Z powodu wojennych braków różnych artykułów codziennego użytku władze wydają najrozmaitsze zakazy. Nie będziemy ich wyliczać, znamy je aż nadto dobrze. Ciągle wynikają nowe braki i ciągle pojawiają się nowe rozporządzenia, że tego lub owego nie wolno.

Niedawno dzienniki wiedeńskie doniosły, że z powodu braku węgla nie wolno opalać mieszkań w całej Austryi Dolnej wraz z Wiedniem, począwszy od 7 b. m. Za przekroczenie tego zakazu grozi kara pieniężna do wysokości 20.000 koron lub areszt do 6 miesięcy.

MEDAL REGENCYJNY. Staraniem opieki nad grobami i na cele wdów i sierót po legionistach wyszło w ostatnich dniach z pracowni prof. Jana Raszki nowe, wysoce artystyczne dzieło. Medal, wybity na pamiątkę intronizacyi Rady Regencyjnej, przedstawia z jednej strony trzy charakterystyczne profile regentów, z drugiej strony zaś jest Matka Boska Częstochowska, podająca koronę Polski kornie schylonym przedstawicielom ludu. Kompozycya pełna siły i uroczystej powagi, nawiązuje bardzo szczęśliwie do dawnej złotej epoki naszego medalierstwa.

DO HUSZT następna ekspedycya wyjeżdża z Krakowa w piątek, dnia 19 b. m. Listy, paczki i pieniądze dla internowanych legionistów można składać w biurze pocztowem, ul. Gołębia l. 20, I p., sala IX, w godzinach od 10—12 i od 4—6. Paczki winny być dobrze spakowane, zaopatrzone w czytelny adres i nie zawierać nic ponad 1 zmianę bielizny, mydło, herbatę i prowianty, nie ulegające zepsuciu. Zwraca się jednak ponownie uwagę, że wobec wysyłania legionistów z obozów z Huszt, niemożliwem jest wzięcie odpowiedzialności za doręczenie paczek i że zawartość przesyłek, których nie będzie można doręczyć adresatowi, będzie rozdana pomiędzy innych legionistów. Uprasza się o przynoszenie przeczytanych gazet, książek itp.

Z KOMISYI BADANIA CEN W KRAKOWIE. Komisya badania cen w Krakowie powzięła w dniach 22 lutego, 15 i 22 marca b. r. w sprawie podwyższenia cen wytycznych na wapno skaliste następującą uchwałę: Na podstawie opinii rzeczoznawcy, st. inż. magistratu p. Menaschego, tudzież na podstawie dokładnego przetrutynowania każdej pozycyi kosztów produkcyi przez rzeczoznawcę, wiceprezydenta inż. Rollego, oraz referatu jego, przedłożonego na posiedzeniu komisyi z dnia 22 z. m. ustaliła komisya, że koszt produkcyi jednego wagonu (10.000 kg.) wapna palonego wynosić musi przy niesłychanej drożyźnie robocizny, węgla i t. d. przeszło 1000 koron, jeżeli się weźmie za podstawę przeciętną produkcyę wapiennika na 400 do 700, w wielkiem przecięciu na około 500 wagonów rocznie. Cena sprzedaży przeto po doliczeniu 10 proc. czystego zarobku przedsiębiorstwa wynosić powinna około 1000 kor. za wagon (10.000 kg.) wapna skalistego.

Doliczając do kosztów produkcyi wapna palonego 10 proc. z tytułu zarobku przedsiębiorstwa, otrzyma się jako przeciętną cenę sprzedaży wagonu (10.000 kg.) wapna palonego, około 1100 kor. franco stacya załadowania i tę cenę należy uważać jako podstawową cenę wytyczną, unormowaną przez komisyę.

Za wapno nawozowe mielone, wyrabiane tylko przez wapienniki w Trzebini, wyznaczyła komisya cenę wytyczną kor. 900 za wagon 10.000 kg. Wszystkie ceny rozumią się franco stacya załadowania.

PO SPRZECZCE W TRAMWAJU. Wczoraj jechał tramwajem ul. Grodzką niejaki Psache Meller, kupiec ze Stryja, liczący 52 lat. Podczas jazdy przyszło między nim a towarzyszami, jadącymi z nim, do gwałtownej sprzeczki, podczas której został ciężko pobity. Osłabiony, udał się do hotelu Rapaporta na Kazimierzu, gdzie wkrótce zmarł. Znaleziono przy nim w pularesie 16.000 koron.

ARESZTOWANIE KIESZONKOWCA. Wczoraj policya aresztowała znanego kieszonkowca, Antoniego Marszałka, lat 21, obecnie szeregowca 16 p. piechoty. Marszałek wydarł Stefanii Glückowej przy stacyi tramwajowej w pugilaresie 160.000 koron.

Z Polski i ze świata.

LEGIONY JAKO ODDZIAŁY ETAPOWE W PALESTYNIE. „Kuryer lwowski“ donosi: Jak się dowiadujemy, legioniści polscy, przebywający na froncie włoskim, zostaną stamtąd wycofani i wysłani do Palestyny, jako oddziały etapowe.

ODROCZENIE PROCESU LEGIONISTÓW W HUSZT. Jak donosi lwowska „Gazeta Wieczorna“, proces legionistów internowanych w Huszt, wyznaczony pierwotnie na 5 b. m., odroczono do końca kwietnia.

AŻ PO WARTĘ! W „Gazecie Wieczornej“ czytamy: Dlaczego Niemcom potrzeba Zagłębia? Odpowiada na to pseudoliberalny dziennik „Breslauer Zeitung“, przyczem z góry wychodzi ze stanowiska, że zabezpieczenie granic wschodnich jest bardziej palącą kwestyą, niż cała sprawa ogólno-polska. Z początkiem wojny groziło Niemcom odebranie lub w najlepszym razie zniszczenie kopalń węgla w Górnym Śląsku, ażeby je więc na przyszłość zabezpieczyć, stawiają Niemcy bardzo skromne żądania: Włączenie powiatów: wieluńskiego, częstochowskiego, będzińskiego i olkuskiego do terytorym pruskiego.

„Granica musiałaby być pociągniętą na wyżynach wolbromskich, przewyższających okolicę o 100 metrów. Szłaby na zachód od źródeł Pilicy i Warty, przecinałaby Wartę tuż na zachód od Nowego Radomska, a potem na północ od Wielunia, aby potem biedz wzdłuż Warty ku północy do Koła, a potem przez Wartę do Noteci aż do Gopła“....

„Uważalibyśmy to za rodzaj wielkiej zdrady kraju, gdyby tu nie stworzono bezpieczeństwa dla przyszłości wysuniętych fortyfikacyj aż do granicy Warty. Niech nikt nie mówi, że w przyszłości bronić nas będzie dostatecznie potęga polska, Cóż, a gdyby ta nieobliczalna potęga polska raz uderzyła przeciw nam potem?“

Następnie nie szczędzi „Breslauer Ztg“ słów wyrzutów pod adresem Polaków, że nie postawili armii dla obrony Prus, że po zawarciu pokoju z Ukrainą dla małych (!) spraw granicznych podnieśli lament i krzyk przeciw Niemcom.

DAR KRÓLA BUŁGARSKIEGO. Dzienniki lwowskie donoszą, że król bułgarski Ferdynand ofiarował z okazyi Świąt Wielkanocnych tysiąc lewów na kolonię polską w Sofii, za co zarząd kolonii, oraz polskie biuro prasowe złożyły podziękowanie u dworu. Przy tej sposobności wychodzący w Sofii „Przegląd Polski“ podnosi wdzięczność Polaków w kraju i na obczyźnie za życzliwość, okazywaną im wielokrotnie przez króla Ferdynanda. Umieją to ocenić Polacy szczególnie w krytycznym momencie u samej kolebki bytu państwowego. Polacy nie zapomną szlachetnego stanowiska monarchy bułgarskiego wobec proklamacyi państwa polskiego.

POWRÓT WŁADZ DO LWOWA. Dzienniki lwowskie donoszą: Onegdaj przybyła do Lwowa osobnym pociągiem z Krakowa sekcya III. namiestnictwa, której szefem jest radca dworu Zimny. Umieszczoną została ta sekcya chwilowo w prywatnych budynkach przy ulicy Lindego l. 6 i Słowackiego l. 14, po opuszczeniu bowiem reszty gmachu głównego namiestnictwa przez wojsko, co nastąpi już w najkrótszym czasie, zostanie sekcya tam przeniesioną.

W ciągu bieżącego miesiąca wraca reszta władz krajowych z Krakowa, wśród nich krajowy Urząd gospodarczy z szefem swoim generałem hr. Lamezanem, oraz cały szereg wojennych instytucyj gospodarczych, związanych swemi agendami ściśle z tym urzędem, a więc Wojenny Zakład obrotu zbożem, Zakład obrotu bydłem, Centrala pasz i t. p. Krajowy Urząd gospodarczy będzie się mieścił w adaptowanym już na ten cel hotelu Francuskim i gmachu Banku związkowego przy placu Smolki.

WIELKĄ OBŁAWĘ POLICYJNĄ urządzono we Lwowie w nocy z soboty na niedzielę. Wzięło w niej udział, oprócz licznych patroli, kilkunastu komisarzy policyjnych, inspektorzy, ajenci i wojsko. Sporo też do czynienia miały tej nocy psy policyjne. Obsadzono dwie dzielnice: Gródecką i Janowską wraz z uliczkami poprzecznemi. W szczególności zrewidowano mieszkania dozorców i suterenowe. Obława dała wynik pomyślny: aresztowano wielu poszukiwanych złodziei i różne podejrzane indywidua, a ponadto w różnych mieszkaniach zakwestyonowano wiele przedmiotów, niewątpliwie z kradzieży pochodzących. Stwierdzono też przy tej sposobności, że niemal wszystkie dozorczynie ukrywały u siebie dezerterów i jeńców rosyjskich.

ŚLĄSK — DLA INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW. Z Dąbrowy na Śląsku piszą nam: Jednym z objawów konsolidacyi społecznej, jaka nastąpiła po traktacie brzeskim, jest zawiązany na Śląsku Cieszyńskim komitet, złożony z delegatek polskich Stowarzyszeń kobiecych. Ukonstytuowanie się komitetu nastąpiło z końcem marca b. r. w Dąbrowie. Przewodniczącą jest p. Zofia Kiedroniowa. Pierwszą akcyą śląskiego komitetu jest zbiórka na rzecz internowanych legionistów. Akcya ta, rozpoczęta z końcem marca, jak dotąd, dała wynik bardzo pomyślny w pieniądzach i w darach w naturze, na skutek odezwy komitetu. Podkreślić należy ofiarność śląskiego społeczeństwa na powyższy cel. Między innymi notujemy jako bardzo sympatyczny objaw ofiarowanie 100 K przez Stowarzyszenie robotnic „Siła“ w Dąbrowie. Po ukończeniu akcyi zbiorczej ogłosi komitet zestawienie rachunków. Zbiórkę kończy się 25 kwietnia b. r.

KRADZIEŻ KOSZTOWNOŚCI ZA 400.000 KORON. W nocy z 4 na 5 kwietnia skradziono w Karlinie pod Pragą na szkodę firmy Preisler z kasy wertheimowskiej kosztowności (brylanty, perły, liczne złote przedmioty), wartości 400.000 koron. Dyrekcya policyi w Pradze wyznaczyła 5000 kor. nagrody za wykrycie sprawców, oraz 5 procent wartości odebranych kosztowności.

TAJNE MAŁŻEŃSTWO ZMARŁEGO W. KSIĘCIA ADOLFA FRYDERYKA. Jak donosi „Neues Wiener Journal“ w czasie regulowania spraw dworskich i państwowych w księstwie Meklembursko-strzeleckiem po samobójstwie wielkiego księcia Adolfa Fryderyka VI. wykryto niespodziewane rzeczy. Książę, który uchodził za kawalera, był od kilku lat ożeniony. Żoną jego była baronowa von Hoellrige, węgierskiego pochodzenia. Małżeństwo było zawarte potajemnie i tak utrzymane w sekrecie, że nie wiedziały o niem nawet najbardziej wtajemniczone koła dworskie. Kiedy zaproponowano małżeństwo księcia z księżniczką anhalcką, nie zdawał się on planowi temu przeciwny i chciał zerwać małżeństwo z baronową Höllrige — wtedy też sprawa cała wyszła na jaw. Małżonka księcia wzbraniała się stanowczo przystać na zerwanie małżeństwa. Nie w tem jednak leży przyczyna samobójstwa księcia. Krążą znów w tej sprawie różne pogłoski.

Zawiadomienia i komunikaty.

W „CZYTELNI KSIĘŻY“, plac Maryacki l. 2, odbędzie się we czwartek dnia 18 kwietnia zwyczajne zebranie członków, na którem ks. Jan Buda wypowie odczyt na temat: „Socyalizm a duszpasterstwo“. O liczny udział w zebraniu uprasza wydział.

KURS SOCYALNY. We środę dnia 17 b. m. odbędzie się w czytelni Polsk. Związku Niewiast katol. piąty z cyklu wykład O. Lipke T. J. pod tytułem „Encyklika rerum novarum w świetle wojny światowej“.

KONKURS NA GRAMATYKĘ JĘZYKA POLSKIEGO. Na żądanie nauczycieli języka polskiego, Książnica polska Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie przedłuża niniejszem termin nadsyłania prac konkursowych do 30. września 1919. Równocześnie zmienia treść konkursu o tyle, że rozpisuje osobno konkurs na gramatykę języka polskiego dla klas niższych, a osobno dla klas wyższych, wyznaczając dla każdego konkursu po 5.000 koron nagrody, które sąd konkursowy przyzna w całości jednej pracy lub rozdzieli według uznania. Nagrodzone prace stają się własnością „Książnicy“, która ma prawo wydać je za dodatkowem wynagrodzeniem. Skład sądu konkursowego będzie osobno ogłoszony. Prace należy nadsyłać pod obranem godłem, a w zamkniętej kopercie, opatrzonej temże godłem, należy podać nazwisko i dokładny adres wysyłającego.

BARAKI WOJSKOWE DLA MŁODZIEŻY. Urząd opieki nad młodzieżą przy c. k. ministerstwie opieki socyalnej w Wiedniu zawiadomił magistrat krakowski okólnikiem z dnia 12 lutego, że ministerstwo obrony krajowej ma zamiar, po dokonanej demobilizacyi oddać pewną część baraków, wybudowanych w czasie wojny, na cele ochrony dzieci i młodzieży, a w szczególności na takie cele: ochronki, hale do wydawania posiłków, sale gimnastyczne, sale zabawowe, sale dla rekonwalescentów, kolonie i półkolonie wakacyjne i t. p.

Magistrat wzywa przeto Stowarzyszenia, Towarzystwa, zakłady i instytucye, poświęcone ochronie dzieci i młodzieży, któreby pragnęły uzyskać dla swych celów baraki powojskowe, ażeby zgłoszenia swe w tym kierunku wnosiły na ręce magistratu wyłącznie na formularzach, jakie można otrzymać bezpłatnie w VI a. wydziale magistratu (ul. Poselska l. 8, parter) w godzinach urzędowych, t. j. od godz. 10 rano do 1 w południe. Powołanym na wstępie okólnikiem wyznaczył urząd dla opieki nad młodzieżą dzień 20 kwietnia b. r., jako ostatni termin do wnoszenia pisemnych zgłoszeń na ręce magistratu.

KORESPONDENCYA Z ODESSĄ. Dyrekcya poczt komunikuje: Dopóki potrwa pośrednictwo poczty polowej Nr 255, wolno wysyłać z monarchii do obywateli austro-węgierskich w Odesie listy i karty korespondencyjne. Opłata pocztowa wedle taryfy krajowej. Listy muszą być nadane w otwartym stanie. Korespondencye podlegają cenzurze.

Odwrotnie obywatelom austro-węgierskim wolno wysyłać z Odesy do monarchii listy i karty korespondencyjne na takich samych warunkach, jak powyżej podano.

NEKROLOGIA.

W Kwaśkowie, w pow. kaliskim, zmarł w tych dniach Teodor Mniewski, nestor ziemian sieradzkich i ostatni rotmistrz jazdy ziemi sieradzkiej w r. 1863 w oddziale generała Taczanowskiego. Chociaż należał do organizacyj białych, na pierwszy odgłos ruchu zbrojnego, jako prawnuk generała Mniewskiego z czasów rewolucyi Kościuszkowskiej, wodza podówczas Sieradzan, Łęczycan i Kujawiaków, pospieszył ś. p. Teodor do szeregów narodowych i od początku ruchu uczestniczył w walkach, awansując stopniowo, aż jako rotmistrz raniony został w bitwie pod Sędziejowicami, utracił rękę i zmuszony został do porzucenia bratnich szeregów. Pozostawił po sobie pamięć zacnego człowieka i dobrego obywatela.

Przez front.

„Nowa Gazeta“ podaje opis przejścia przez front pióra p. E. K., działacza politycznego i oświatowego, który tego przejścia dokonał.

Pamiętam zimę 1915-go r. — roku tułaczki pierwszego. Było to w Kurhanie gub. Tobolskiej. Mały, wymizerowany chłopak z polskiej szkółki wygnańczej, zapytał mnie: „Proszę pana, gdzie ta Polska?“ Pokazałem mu na południowo-zachód. Stanął i patrzył. Parę dzieciaków przyłączyło się doń i długo w milczeniu wpatrywali się w coś, choć roztaczał się tylko przed nami oślepiająco-biały step.

Jeszcze boleśniej wspominam jednak wyiskrzone gwiazdami letnie noce... Wychodzi się z dusznej chałupy i patrzy przed siebie — niewidzialna siła zmusza do spoglądania w jednym kierunku... Siłą tą nie jest ani terkotanie karabinu maszynowego ani krótkie iskry pękających od czasu do czasu szrapneli, ani szereg rakiet wytryskujących nagle, jak białoświecące, pozbawione łodyg kwiaty. O nie, do tego przywykło się już oddawna — tego się nie widzi. Tą siłą są trzy lata tułactwa, trzy lata poniewierki, trzy lata tęsknoty. Za plecami zionie przeraźliwą pustką barbarzyńska przestrzeń, a przed nami hen na zachodzie wytęskniona i wymarzona w gorączce tułaczej ziemia obiecana. Polska! — zmartwychwstająca, wolna i niepodległa. Polska, gdzie tysiące polskich pracowników znosi w pocie czoła cegłę za cegłą na fundament nowego, silnego państwa. I drży serce z bólu, pięści zaciskają się bezsilnie, że jest się tu. Człowiek czuje się dezerterem sprawy. Tak myśli i tęskni lwia część emigracyi polskiej w Rosyi. Tęsknotą nasycone jest całe powietrze, którem oddycha cała emigracya. Ludzie naprawdę umierają z tęsknoty — znam dziesiątki takich faktów. Lecz nigdzie, w najgłębszych zakątkach Sybiru, uczucie to nie było tak palące, jak w bezpośredniem sąsiedztwie frontu. Tysiące projektów snuło się po głowie. Przecież to tak blisko tuż... tuż... To też, gdy po Bożem Narodzeniu armia rosyjska opuściła pozycye, gdy na drogach, wiodących do okopów, włóczyły się tylko pojedyncze patrole i nieliczne rozbójnicze bandy żołdackie (zawiązki bolszewickiej czerwonej gwardyi), postanowiliśmy z żoną zdobyć się na krok stanowczy. Parę razy przebrany w łachmany żołnierskie

aby nie zwracać uwagi „towariszczej“, prześlizgnąłem się do niemieckich drutów kolczastych. Powiedziano mi, że wygnańców, powracających do Królestwa, a szczególnie kobiet nie przyjmują i radzono czekać zawarcia pokoju (było to na miesiąc przed zawarciem pokoju z Ukrainą). Nareszcie po uporczywych naleganiach, polecono mi napisać prośbę do władz niemieckich, zawierającą nasze curriculum vitae, miejsce urodzenia, zamieszkania, przyczyny, skłaniające do powrotu, oraz osobę, mogącą poręczyć za to, iż mamy wystarczające środki życia, i nie będziemy nikomu ciężarem. 5. lutego 1918 roku pojechałem znów na pozycye, aby się dowiedzieć o rezultacie podania. Zostałem jednak przyłapany na pasie neutralnym przez czterech członków ukraińsko-bolszewickiego komitetu z Chorochorynia (wieś w powiecie łuckim). Oskarżono mnie o zdradę stanu i zażądano, abym natychmiast udał się z nimi do wsi na „sąd“ Równało się to wyrokowi śmierci. Najbardziej utkwiła mi w pamięci twarz mego woźnicy, blada, jak płótno. Oficer niemiecki, który był świadkiem tej sceny, widząc co się święci, zaproponował mi, abym natychmiast przeszedł do niemieckich okopów. Było to jednak niemożliwe ze względu na to, iż komitet wywarłby całą zemstę na żonie, która w odległym o 10 wiorst od pozycyi Torczynie, zarządzała szkołą polską. Postanowiłem więc za wszelką cenę udać się do domu i w nocy dopiero w innem miejscu przejść front. Po długich pertraktacyach udało mi się skłonić bolszewików do tego, iż tylko jeden z nich (uzbrojony w siekierę, zbiegły marynarz) pojedzie ze mną do komitetu. Odetchnąłem — zaraz w pierwszym lesie za pozycyą postanowiłem sobie zastrzelić swego dozorcę i zmykać dalej. Musiał to jednak przeczuć, gdyż po 10-ciu minutach jazdy zeskoczył z bryczki i zapowiedziawszy, że o 8-mej rano przyjdą do mnie „na sąd“, wrócił do swoich.

Pędząc wyciągniętym kłusem po rozmokłych polach, przybyliśmy nareszcie do szkoły. Zlikwidowanie interesów, napisanie listów i spakowanie najniezbędniejszych rzeczy, zajęło zaledwie parę godzin. Straszna to była noc — co chwila oczekiwaliśmy napadu. Konie stały zaprzężone w stajni i cieszyły się niezwykłą, jak na czas wojny, porcyą obroku. O 4-tej nad ranem wymknęliśmy się po cichu z domu. Dwie wiorsty dzieliły nas tylko od pozycyi, gdy z pobliskiego rowu wyskoczyło trzech milicyantów rosyjskich, pytając, dokąd jedziemy. Wymieniliśmy na chybił trafił dom znajomego włościanina; niezręczne kłamstwo nasze zadowoliło jednak zupełnie panów bolszewików. Puszczono nas i po 20-tu minutach jazdy byliśmy już przy niemieckim drucie kolczastym. Posterunki uprzedzone na przestrzeni kilkunastu wiorst o naszej ucieczce, przyjęły nas natychmiast. Oficerowie, oglądający z ciekawością ofiary „bolszewickie, dali nam przytułek. Zaopiekowano się nami bardzo życzliwie i z prawdziwą gościnnością, otaczając wszelkiemi możliwemi na pozycyach wygodami. Po raz pierwszy od trzech miesięcy spaliśmy spokojnie, bez niezbędnego karabinu przy łóżku. Następnego dnia wysłano nas dalej. Nastąpił okres kwarantanny, niezbędnych formalności, sprawdzania i wystawiania koniecznych dokumentów, oraz gorączkowa nuda oczekiwania... Nareszcie po trzech tygodniach ujrzeliśmy pierwsze polskie brzozy płaczące i ukochaną naszą Wisłę, oświetloną promieniami wschodzącego słońca — łzy cisnęły się do oczu...

Jesteśmy w domu... Pociąg stanął i rozległo się wołanie konduktora: „Warschau, Wiener Banhof!“.

Nauka, literatura, sztuka.

„ROK 1863 W SZTUCE POLSKIEJ“. Ś. p. Tadeusz Rutowski nosił się przed wybuchem wojny z myślą wielu wydawnictw artystycznych z dziedziny historyi sztuki polskiej. Pomiędzy innemi ukończył i przygotował już do druku przepiękną publikacyę na temat: „Rok 1863 w sztuce polskiej“. Jest to obszerne album, w którym zebrano reprodukcyę najważniejszych prac malarzy polskich, odnoszących się do dziejów powstania styczniowego: od Grottgera do Malczewskiego. Razem około 80 wspaniale wykonanych reprodukcyj. Publikacya ta — jak donoszą dzienniki lwowskie — ukaże się już w najbliższym czasie na półkach księgarskich.

„WALKA O ZDROWIE“, zeszyt Nr. 3 wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły. Prof. F. Krzyształowicz. O chorobach płciowych. — Dr. Michał Pollak. W sprawie chorób wenerycznych wśród młodzieży. — Dr. Karol Potrzebowski. Sprawozdania Sekcyi walki z chorobami wenerycznemi. — Referat z posiedzenia Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego. — Walka z gruźlicą. — Walka z chorobami zakaźnemi. — Hygiena żywienia. — Walka z chorobami wenerycznemi. — Walka z owadami. — Hygiena miast. — Walka z alkoholem. — Hygiena mieszkania. — Hygiena zawodowa. — Ochrona dziecka. — Prawodawstwo społeczne. — Kronika. — List do Redakcyi. Biura Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6. „Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża“.

NOWE KSIĄŻKI.

Artur Śliwiński. „Joachim Lelewel“. Zarys biograficzny. Lata 1786—1831. Z portretem autora. Warszawa. Wydawnictwo M. Arcta. 1918. Stronic 455.

Prof. Ludwik Młynek. „Praca fizyczna jako czynnik wychowawczy“. Łańcut. Nakład autora. Stronic 24.

Leon Wasilewski. „Dzieje męczeńskie Podlasia i Chełmszczyzny“. Wydania drugie, znacznie powiększone (z mapką). Kraków, 1918. Nakład Centralnego Biura wydawnictw. Str. 82.

Dr. Stanisław Łempicki. „Tadeusz Rutowski. 3 września 1914 — 20 czerwca 1915“. Lwów. 1917. Stronic 72. Z portretem Dra Tadeusza Rutowskiego.

Wiadomości gospodarcze.

SPRZEDAŻ MĄCZKI KOSTNEJ I SUPERFOSFATÓW. Wskutek reskryptu namiestnictwa z dnia 29 lutego 1916 magistrat podaje do wiadomości, że sprzedaż mączki kostnej (w ilości 30 wagonów) i superfosfatów kostnego i mineralnego (w łącznej ilości 66 wagonów), pochodzących z fabryki Liban w Podgórzu, powierzyło namiestnictwo czterem głównym organizacyom rolniczym, między innemi t. j. Syndykatowi rolniczemu w Krakowie, Bankowi rolniczemu we Lwowie, Związkowi ekonom. Kółek rolniczych w Krakowie i Silskiemu Hospodarowi we Lwowie. Nadto odpowiedni przydział otrzymał Landwirschaftlicher Verein Bielitz-Biala w Bielsku. Do tych też tylko organizacyj rolniczych należy zwracać się tak o informacye, jak i o samo zakupno. Ceny superfosfatów loco wagon we fabryce Liban stacya załadowania, licząc brutto za netto przy opakowaniu we workach lub netto przy opakowaniu w beczkach, są następujące: 1. Za 1 klg. proc. kwasu fosforowego rozpuszczalnego we wodzie 1 K 60 hal. 2. Za 1 klg. proc. azotu 5 koron.

Wszelkie inne koszta mogą organizacye rolnicze dobijać tylko do ceny za 100 kg., bez jakiegokolwiek podwyższenia należytości za kg. proc. kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w wodzie względnie za kg. proc. azotu i wstawiać we faktury, wystawiane petentom jako osobne pozycye, a to: 1. Opakowania we workach papierowych po 3 K 50 h. za każde 50 kg. nawozu, we workach zwykłych zaś po cenie 10 K za 100 kg. z tem, że jeżeli worki są mniejszej pojemności, np. na 85, 60, 75, 60, 50 kg., może być do zasadniczej ceny za worki na 100 kg. nawozu (10 kor.) zaliczana dodatkowo należytość po 1 K 20 h., 1 K 60 h., 2 K, 2 K 40 h., 3 K 20 h., 4 K. Za beczki, pojemności 100 kg. nawozu 10 K za sztukę. 2. Koszta nawozu i 2% od wypłaconej ceny zakupna wraz z opakowaniem loco stacya załadowania fabryki, tytułem kosztów manipulacyjnych i zysku.

Zamówienia na powyższe nawozy sztuczne muszą być potwierdzone przez właściwą c. i k. Ekspozyturę rolniczą, ewentualnie w powiatach, gdzie niema ekspozytur rolniczych, przez starostwa. Zamówienia potwierdzone należy wysłać wprost do właściwej organizacyi rolniczej, nie za pośrednictwem namiestnictwa.

EKSPORT DOMÓW DREWNIANYCH Z SZWECYI Szwedzki przemysł budowlany zajmuje się obecnie kwestyą, w jaki sposób pokryć oczekiwane zapotrzebowanie gotowych domów drewnianych w zniszczonych wojną okolicach Francyi i Belgii. Chodzi tu o masowy transport gotowych domów z drzewa, w rodzaju tym, które po pamiętnem trzęsieniu ziemi w Messynie eksportowano w wielkich ilościach do Włoch. Fabrykacya takich domów w Szwecyi jest ułatwiona przez zmniejszenie bardzo dotychczas rozwiniętej fabrykacyi ram do okien. Uczynienie zadość licznym zamówieniom na gotowe domy drewniane do Francyi i Belgii jest tylko kwestyą transportu. (g).

ROLNICTWO W NIEMCZECH. „Wiadomości gospodarcze“ donoszą: Ze względu na większe niż kiedykolwiek znaczenie gospodarstwa rolnego, podajemy widoki jego w Niemczech, na ten rok, tak jak się odzwierciadlają w ekonomicznych pismach, wychodzących w Rzeszy Niemieckiej. Stan ozimin przedstawia się na ogół korzystnie. Uprawa rolna będzie naturalnie bardzo zależną od ilości sił roboczych, stojących do dyspozycyi. Pierwszą rolę odgrywają jeńcy i kobiety; dużo pod tym względem pokłada się nadziei także na młodzieży, podobno doskonale w tym celu zorganizowanej.

Uprawa roślin strączkowych, jako dostarczających dużo białka roślinnego, doznała już w poprzednim roku znacznego podwyższenia. Ceny płacone za nie są wysokie, ale mało jest materyału do zasiewu. Również i zapasy nasion rozmaitych warzyw, przedstawiają się bardzo znikomo. Aby zapobiedz zmniejszaniu produkcyi ziemniaków, wyznaczono w Prusiech premie dla powiększenia przestrzeni, wziętej pod uprawę ziemniaków u małych i średnich gospodarstw.

Istnieje też obawa, że nie dopisze produkcya buraków cukrowych, z powodu konkurencyi buraków pastewnych. Dlatego wydano rozporządzenie, że należy zwracać plantatorom podwójną ilość melasy, jak poprzedniego roku, co powinno dodatnio wpłynąć na tą gałąź rolnictwa. Ceny za buraki cukrowe jeszcze nie są ustalone.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 17 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 16 kwietnia:

Na froncie włoskim nie wydarzyło się nic ważnego.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 17 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 16 kwietnia:

Zachodni teren.

Ataki na polu bitwy nad Lys doprowadziły do zupełnego sukcesu. Niespodziewanym atakiem wzięliśmy wyrwy pozostałe po rozsadzeniach w czasie bitwy koło Wytschaete w roku 1917. Po krótkiem uderzeniu ognia, zaskoczywszy atakiem nieprzyjaciela, zdobyliśmy szturmem Wulwerghem i stanowiska po obu stronach tej miejscowości. Przeciwnatarcia kompanii angielskich załamały się w zupełności. Postępując od strony równiny weszły nasze wojska atakując na wzgórza między Nieuwe-Kerke Bailleul i wydarły te wzgórza nieprzyjacielowi po gwałtownej walce z bliska. Ataki ankielskie na Lacon nie udały się.

Na polu bitwy po obu stronach Somme wzmogła się czynność artyleryi tylko nad potokiem Luce i w okolicy Moreuil i Montdidier do wielkiej siły. Przy odparciu ataku wykonanego wspólnie przez Anglików i Francuzów na północ od potoku Luce wzięliśmy jeńców. Nad kanałem Oise Aisne i na zachodnim brzegu Mozeli wykonaliśmy pomyślne przedsięwzięcia.

Wschodni teren.

Finlandya: Wojska wysadzone na ląd w Lovisy na wschód od Helsingforsu, po pokonaniu dużych trudności, które nastręczał lód, posunęły się w kierunku północnym przez Lapptraesk, złamały kilkakrotnie opór nieprzyjaciela i dotarły do linii kolejowej prowadzącej z Tammersforsu do Wyborga w miejscu położonem na wschód od Lathi.

Pierwszy jen. kwaterm. **Ludendorff.**

NIEMIECKI BIULETYN WIECZORNY.

Berlin. B. kor. Urzędowo, wieczorem. **Wzgórze Wytschaete wzięto szturmem. Zajęto Bailleul.**

WE FINLANDYI.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Przed południem dnia 15 kwietnia wojska niemieckie zdobyły szturmem, bronione dotychczas przez Anglików z nadzwyczajną zaciętością Wulwerghem, co wojska angielskie naraziło na wysokie straty. Zdobyto następnie wzgórza, położone na północny wschód od tej miejscowości. Wykorzystując pomyślną sytuacyę grupa wojsk sąsiadująca od południa śmiałym atakiem zdobyła również nieprzyjacielskie stanowiska. Anglicy ponieśli nadzwyczajnie ciężkie straty podczas skutecznego ognia, przygotowującego atak, w czasie walk z bliska, oraz w czasie pościgu, kiedy to artylerya niemiecka ogniem, zwróconym z zdobytych właśnie wzgórzy raziła uciekające gęste masy nieprzyjacielskiego wojska.

BATUM W RĘKACH TURECKICH.

Konstantynopol. B. kor. Sprawozdanie tureckie z 15 kwietnia. Front na Kaukazie: Twierdza Batum padła. Po wyparciu nieprzyjaciela, który bardzo uporczywie bronił twierdzy przeciw otoczeniu, rozpoczął się 13 b. m. wieczorem atak na forty frontu południowo-wschodniego. Nasze wojska wtargnęły do fortów. W czasie ataku kilka sąsiednich fortów wywiesiło białe chorągwie, inne forty do ostatka stawiały zacięty opór. Miasto i port obsadziliśmy bez walki. Liczba jeńców i łupu nie jest jeszcze ustaloną. — Krwawe straty nieprzyjaciela są ciężkie. Na wschód od jeziora Wan obsadziliśmy Seraj.

Burian min. spraw zagranicznych.

Wedeń. B. k. J. Ces. i Król. Apostolska **Mość zamianował wspólnego ministra skarbu bar. Buriana ministrem ces. i król. Domu i spraw zagranicznych.**

Budapeszt. B. k. Urzędowo. Jego Cesarska i Królewska Mość, jak się dowiaduje Węg. B. kor., decyzyą z dnia dzisiejszego, zamianował wspólnego ministra skarbu bar. Stefana Buriana, ministrem ces. i król. domu i spraw zagranicznych. Wybór padł na bar. Buriana z tego względu, ponieważ on, pominąwszy, że cieszy się zaufaniem Jego Ces. i Król. Mości, zna w szczegółach wszelkie antecedencye, których gruntowna znajomość, włącznie z umowami międzynarodowymi, które mają przyjść pod rozwagę, jest nadzwyczaj ważną. Minister spraw zagranicznych zachowa nadal kierownictwo wspólnego ministerstwa skarbu.

Spóźnione kombinacye.

Wiedeń. (Telefonem). Cała uwaga kół politycznych zwraca się ku sprawie następcy po hr. Czerninie. Przyjazd do Wiednia ambasadora austro-węgierskiego w Berlinie ks. Hohenlohego obudził pogłoski, że ks. Hohenlohe obejmie spadek po hr. Czerninie. Wedle wiadomości z Budapesztu, miarodajne koła węgierskie nie obstają przy tem, by ministrem spraw zagranicznych mianowany był obecnie Węgier.

Wogóle na brak pogłosek skarżyć się nie można. Są również tacy, którzy wymieniają hr. Tarnowskiego. Co do tej kombinacyi zauważa jeden z dzienników, że swego czasu Berlin założył skuteczne veto przeciw nomicyi hr. Tarnowskiego na prezydenta ministrów państwa polskiego. Wedle pewnych wiadomości, sprawa następstwa nie będzie przed tygodniem załatwiona.

Co do sytuacyi wewnętrznej, miał Dr Seidler w rozmowach z posłami zaznaczyć, że w polityce wewnętrznej nie nastąpi żadna zmiana.

CESARZ W BUDAPESZCIE.

Budapeszt. B. kor. Cesarz przyjął dziś przedpołudniem prezydenta węgierskich ministrów Wekerlego oraz hr. Tiszę na audyencyi. O godzinie 11-tej przedpoł. odbyła się w pałacu prezydyum rady ministrów konferencya ministeryalna pod przewodnictwem Wekerlego.

Budapeszt. B. kor. Węg. Biuro korespondencyjne donosi: Cesarz odjechał z Budapesztu o godz. 10 wieczorem z powrotem do Wiednia w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Buriana.

Budapeszt. B. kor. Dr Wekerle był o godz. 9 wieczorem na posłuchaniu u cesarza. Cesarz przed odjazdem przyjął także na krótkiem posłuchaniu Dra Vacsony'ego.

Budapeszt. B. k. Monarcha po wycieczce do Alzsut o w pół do 2 południu powrócił do Budapesztu. W tomarzystwie monarchy znajdowali się wspólny minister skarbu bar. Burian i hr. Stefan Tisza.

Budapeszt. B. k. Według prezydyum ministrów odbyła się dziś po południu konferencya ministrów. Jak „Pester Lloyd“ donosi, zapadło postanowienie, że w kwestyi reformy wyborczej nie odbędą się dalsze rokowania.

„Wzburzenie“ wśród Niemców.

Wiedeń. B. kor. Dziś przedpołudniem niemieckie narodowe stronnictwo i niemieckie narodowe zjednoczenie obradowały na wspólnem posiedzeniu. Jak wydany komunikat powiada, na posiedzeniu ujawniło się niesłychane wzburzenie, które panuje we wszystkich warstwach ludności niemieckiej z powodu ostatnich wydarzeń. Wskazano przytem równocześnie, że bezwarunkowo należy zapobiedz w przyszłości wpływom nieodpowiedzialnych kół (!) na ważne sprawy państwa. Co do ustąpienia hr. Czernina ze wszystkich stron wyrażono jak najżywsze ubolewanie i co do następcy wyrażono konkretne oczekiwanie, że przyszły minister spraw zagranicznych nie tylko zachowa linię wytyczną polityki zagranicznej hr. Czernina, lecz też bacznie będzie zważał na oddziaływanie polityki wewnętrznej na politykę zagraniczną.

HR. CZERNIN JESZCZE KONFERUJE.

Wiedeń. B. kor. „Korrespondenz Austria“ donosi: Prezyd. delegacyi austryackiej Hauser odbył dziś przedpołudniem dłuższą konferencyę z Drem Seidlerem i hr. Czerninem.

DR. KUEHLMANN W GŁÓWNEJ KWATERZE.

Berlin. B. k. Biuro Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm przyjął sekretarza stanu dra Kühlmanna i wysłuchał jego sprawozdania.

Sprawy krajowe w Wiedniu.

Wiedeń. (Telefonem). W ciągu wczorajszego dnia min. Twardowski dwukrotnie zetknął się z przedstawicielami Koła polskiego. Przedpołudniem konferował w gmachu parlamentarnym z pos. Kędziorem i Germanem, popołudniu zaś przyjął przedstawicieli Koła u siebie. Min. Twardowski nie omieszkał zawiadomić Koło o krokach podjętych w Wiedniu w kierunku zrealizowania znanych postulatów Koła.

Wśród tych żądań nie ostatnią była sprawa, by do władz centralnych powołano z powrotem urzędników Polaków. Otóż w tej mierze osiągnięto na razie tyle, iż do min. spraw wewnętrznych powołano na miejsce opróżnione przez p. Womelę p. Tchórznickiego, zaś do min. rolnictwa jako referenta dla spraw zwolnień od wojska, sędziego z St. Pölten Marynowskiego. Min. Twardowski interweniował również energicznie w ministerstwie kolei, w kierunku wycofania urzędników obcokrajowców z Galicyi. Pokazało się, że w Galicyi urzędowało ich do niedawna o wiele więcej, niż to podawały dotychczasowe wykazy urzędowe. Ostatnio wycofano z Galicyi zwyż 600 obcokrajowców. O wiele korzystniej przedstawia się sprawa ta w zakresie personalu pocztowego. Pocztę galicyjską oczyszczono już tak dalece z obcych naleciałości, iż w kraju znajduje się obecnie tylko 2 oficyantów z Berna. Zniesienie cenzury listów załatwione będzie równocześnie ze zniesieniem obszaru wojennego. Nacz. komenda armii poczyniła już w tym kierunku przygotowania.

Ważny krok w kierunku strzeżenia interesów kraju podjął min. Twardowski w sprawie przydziału skór na obuwie dla Galicyi. Pierwotnie otrzymywała Galicya tylko 9%, lecz na skutek energicznych kroków ministra podwyższono odsetek ten na 28%, tj. tyle, ile wynosi ludność Galicyi. Pokazało się jednak, iż podwyżka ta przeprowadzoną była tylko w grudniu i styczniu, gdyż od 1 lutego zredukowano ją z powrotem na 9%. Obecnie jest nadzieja, że krzywda wyrządzona Galicyi będzie naprawiona.

Interwencyi min. Twardowskiego zawdzięczać dalej należy, że konsystujące dotychczas w kraju wojska niemieckie zostaną wycofane. W sprawie przywrócenia autonomii gminnej, o ile chodzi o Rady gminne, zachodzą trudności, których należy szukać w walkach stronnictw, a nie w stanowisku rządu. Nowela o świadczeniach wojennych jest już wygotowana. Projekt noweli wyklucza szkodliwe następstwa, wypływające z osławionych tłumaczeń (Erläuterungen). Wygotowany jest także projekt o ustalenie szkód wojennych i wypłacie zaliczek. W tych sprawach rokowania z Węgrami są jeszcze w toku.

W końcu zaznaczyć należy, że dzięki obywatelskiemu stanowisku min. Twardowskiego, z góry zapewniono 10% spodziewanego importu z Ukrainy, na rzecz krajowej spółki galicyjskiej, oczywiście o ile zapasy nadejdą. Rozdziałem reszty między pozostałe kraje koronne zajmie się wojenny Urząd obrotu zbożem i „Geos“.

„WYNURZENIA“ POS. WASSILKI.

Wiedeń. (Telefonem). W kołach poltach: rawskim, brodzkim, bobreckim, sokal- Wiedniu dość dużo, panowało żywe oburzenie z powodu „wynurzeń“ pos Wassilki, ogłoszonych w wielu pismach wiedeńskich. Streszczają się one w tem, że Ukraina dostarczy zboża tylko na wypadek zapłacenia pierwotnie umówionej ceny, którą jest odstąpienie Ziemi chełmskiej i zaspokojenie żądań Rusinów galicyjskich.

Na wsi w Galicyi wschodniej.

Lwów. (Telefonem). W sprawie rozruchów w Galicyi wschodniej donoszą dzienniki, że największe rozruchy są w powiaskim i innych. Chłopi w wielu miejscowoskich, a posłów polskich bawi obecnie w ściach napadli na plebanie księży ruskich i w osobliwy sposób pokaleczyli ich.

Wogóle w ostatnich dniach dowieziono tu do szpitali licznych księży i żołnierzy w ten sposób pokaleczonych, a nawet w Trzebini utworzono dla nich osobny szpital.

Obszar rawski jest całkowicie wojskiem odcięty.

Przywieziono do Lwowa kilkuset galicyjskich bolszewików i wsadzono ich do więzienia.

Z Królestwa Polskiego.

Lublin. B. kor. Warszawski sprawozdawca piotrkowskiego „Dziennika Narodowego“ donosi pod datą 14 kwietnia, że rząd polski obok przygotowań dla objęcia administracyi, zajmuje się przygotowaniem projektu w sprawie reformy agrarnej, która zalicza się do najbardziej zawikładnych spraw wewnętrznej polityki polskiej. Wśród włościan panuje głód ziemi. Głównem zadaniem reformy agrarnej jest podział dóbr państwowych, jakoteż dóbr majoratów i koronnych. Wśród drobnych włościan tem samem kwestya proletaryatu nie byłaby jeszcze rozwiązaną, lecz uczyniłaby ważny krok naprzód. Do prac w tym kierunku rząd powołał poważne siły fachowe agrarne. Nadto rząd zajmuje się kwestyą opieki robotników.

Zapowiedź dymisyi gabinetu Weckerlego.

Budapeszt. B. kor. Węg. Biuro korespondencyjne donosi: W pałacu prezydyum rady ministrów odbyła się o godz. 7 wieczorem konferencya ministeryalna. Konferencya postanowiła ze względu na to, że rząd obecnie nie rozporządza środkami, aby ukończyć dzieło reformy wyborczej, odbyć dziś (środa) posiedzenie rady ministrów. Na tej radzie ministrów rząd prawdopodobnie uchwali wręczyć dymisyę.

Budapeszt. B. kor. Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że zapowiedziane na jutro posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej nie odbędzie się.

Cesarz Wilhelm do krajów nadbałtyckich

Kowno. B. kor. Biuro Wolffa. Cesarz Wilhelm wystosował do przewodniczącego wspólnej rady krajowej marszałka krajowego Pilara w Rydze następujący telegram:

Do głębi wzruszyło mnie w tak serdeczny sposób wyrażone podziękowanie rady krajowej Inflant, Estonii, Rygi i Ozylii za oswobodzenie dawnych krajów zakonu z pod jarzma ucisku. Z serca dziękuję Bogu, że pozwolił mnie i moim wojskom być narzędziem tego oswobodzenia i dał mi możność ugruntowania na prawnej podstawie przyszłości krajów, które powstały z pracy niemieckiej. Witamy przychylnie prośbę rady krajowej o przyłączenie do państwa niemieckiego pod mojem berłem. — Przyjmuję to jako znak zaufania do mojego rządu i mego domu oraz do przyszłości Niemieo i wyrażam za to radzie krajowej moje cesarskie podziękowanie.

Z SEJMU RZESZY.

Berlin. B. kor. Reichstag zebrał się dziś po feryach wielkanocnych. Wniesiono 12 nowych przedłożeń podatkowych. Dzisiejsze posiedzenie wypełnione było dalszym ciągiem dyskusyi nad sprawą fabryk Daimlera. Wszyscy mowcy występowali za ścisłem czuwaniem nad przemysłem, pracującym dla wojskowości.

Wiadomości telegraficzne.

„Winien“.

Amsterdam. B. kor. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że angielski komitet wojskowy ogłosił memoryał ks. Lichnowsky'ego jako pismo ulotne, pod tytułem „Winien“.

Ze zjazdu na Kapitolu.

Lugano. B. kor. Orlando przyjął uczestników rzymskiego zjazdu irredentystów, do których wygłosił przemówienie, podnosząc, że rząd pochwala działalność irredentystów. Orlando powołał się w tej mierze na swą mowę wygłoszoną w parlamencie włoskim 7 marca, w której stwierdził, że rząd włoski od dawna zgadza się z planami irredentystów.

O powszechną służbę wojskową w Irlandyi.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. Ministrowie robotniczy odbyli w Izbie gmin konferencyę z prezydentem ministrów Lloydem George w sprawie homerule i w sprawie zastosowania ustawy o obowiązku służby wojskowej w Irlandyi. Jak słychać, ministrowie wszelkiemi siłami dążą do tego, aby Irlandyi zapewniono samorząd, zanim jeszcze zostanie w Irlandyi obowiązek służby wojskowej, który zresztą nie napotyka tam na opór.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Wojoczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.